ITALIA SZWAJCARIA

REJESTR DOTYCZY:

HABICHT Mieczysław

s/c ..... i .....

z d. .....

05.05.1918 w Kraków

kraj: .....

+ 11.07.1982 w Lanaken

kraj: Belgia

pochowany: .....

nr grobu: .....

Nr rejestracyjny

...../.....

Nota zamieszczona:

w tomie .....

czesci .....

Indeks

Copyright: 1970
B.O. Jeżewski

Źródła i bibliografia c.d.

znak rozpoznawczy

Uwagi:

sekr. watykanskiej Rady Swieckich"

oż. z Holenderką Charlotte van Berckel, C., de-G.

Nota:

Przypisy:

c. Gabryela, mgr praw uniw. we Fryburgu i Izabella za /od 1976/
z Carolo Biongi Giubino

Źródła i bibliografia:

znak rozpoznawczy

Dziennik Polski 16.3.76 - wzmianka — 18/16.III.76/

http://www.eduteka.pl/doc/habicht-mikolaj

„Tygodnik Powszechny" nr 42/1982, s. [4]

HABICHT MIECZYSŁAW

•

Autor /Kunegunda Dodano /**12.10.2012**

ur. 5 V 1918 w Krakowie, zm.
11 VII 1982 w Lanaken (Belgia), działacz kościelny.

Po studiach z zakresu prawa i nauk polit, oraz po pracy dyplomatycznej na Dalekim Wsch., prowadził 1947 działalność w pol. Akcji Kat. w Londynie; nast. podjął pracę w Międzynar. Ruchu Studentów Kat. Pax Romana we Fryburgu Szwajc, niosąc pomoc studentom i intelektualistom pokrzywdzonym podczas II wojny świat.; 1951-62 byt sekretarzem konferencji Międzynar. Organizacji Kat. (OIC) z siedzibą we Fryburgu;

1963 pap. Paweł VI mianował go audytorem Soboru Wat. II; 1967-73 był podsekretarzem, nast. konsultorem Pap. Rady Świeckich, od 1973 pracował w Centr. Komitecie Obchodów Roku Świętego 1975 w Rzymie; H. był również konsultorem Pap. Komisji do Spraw Państwa Watykańskiego.

Śp. Mieczysław H., L'Osservatore Romano 3(1982) z. 7-8; J. Michalik, Dobrze służył Kościołowi. Wspomnienie o Mieczysławie H., Tygodnik Powszechny 36(1982) z. 42.

http://www.eduteka.pl/doc/habicht-mieczyslaw

KS. JÓZEF MICHALIK

DOBRZE SŁUŻYŁ KOŚCIOŁOWI

(WSPOMNIENIE O MIECZYSŁAWIE HABICHCIE)

Nie da się skwitować życia i pracy pewnych ludzi statystycznym wyliczeniem danych dotyczących ich życia, osiągnięć i nagród. Zwłaszcza jeśli ich praca i świadectwo życia było tego rodzaju, iż za wszelką cenę należało unikać reklamy, publikacji czy rozgłosu osobistego, aby nie osłabiać wymowy sprawy, której się służy.

Świadectwo, które dawał i które po sobie zostawił śp. Mieczysław Habicht można widzieć jako obecność w służbie Polski i w służbie Kościoła powszechnego. Jego życie — jak życie wielu Polaków poza granicami Ojczyzny — nie było łatwe a, jednak pełne twórczego optymizmu, niejako pulsujące wolą dotrzymania kroku innym nacjom żyjącym w Kościele, ba, nawet chęcią zaimponowania im tym co znad Wisły, Narwi czy Bugu.

Wiadomość o nagłej śmierci Mieczysława Habichta w dniu 11 lipca 1982 r. żywo i boleśnie zaskoczyła nie tylko licznych przyjaciół w Rzymie, Szwajcarii czy w Polsce, ale dotarła też do innych zakątków świata poprzez tych wszystkich, którzy go znali z zaangażowania na polu apostolstwa świeckich, i to już od pierwszych lat po wojnie. Pan Mieczysław bowiem trwał na służbie Kościoła powszechnego w rzeczywistości już od roku 1947, kiedy to udał się do Fryburga szwajcarskiego, aby objąć pracę w sekretariacie Międzynarodowego Ruchu Studentów Katolickich „Pax Romana". Kierował wtedy akcją pomocy studentom i intelektualistom skazanym na powojenną emigrację bądź też w inny sposób dotkniętym skutkami II wojny światowej.

Mieczysław Habicht urodził się 5 maja 1918 roku w Krakowie. Po ukończonych studiach z prawa i nauk politycznych rozpoczął karierę dyplomatyczną, która go zawiodła aż na Daleki Wschód (Indie, Chiny). Wybuch wojny przyniósł pierwsze mocne i bolesne wytrącenie z rytmu pracy, którą młody dyplomata ukochał całym sercem i za którą aż do śmierci po trosze będzie tęsknił.

Doświadczenia wojny dały mu jednak nowe okazje służby Polsce poprzez budzenie sumień dyplomatów na sprawę jej wolności i niezależności. Ci, którzy znali pana Mieczysława wiedzieli, jak bardzo identyfikował się z Polską, jak bardzo w jego sercu Polska żyła, cierpiała i zwyciężała. Reagował mocno i zdecydowanie na

wał stały kontakt ze swą Ojczyzną, z Kościołem w Polsce i jego tak duchownymi, jak i świeckimi przedstawicielami. Do bliskich przyjaciół p. Habichta należał obecny Ojciec Święty Jan Paweł II, który jeszcze jako biskup i kardynał, w latach soboru i później, wielokrotnie odwiedził pp. Habichtów w ich gościnnym apartamencie przy Piazza San Calisto. Częstymi gośćmi bywali tam również ks. kardynał Władysław Rubin i ks. abp Andrzej Deskur, a także ks. kardynał Franciszek Macharski, którego z p. Habichtem łączyła przyjaźń jeszcze z czasów, kiedy obecny metropolita Krakowski studiował na uniwersytecie katolickim we Fryburgu Szwajcarskim.

W połowie roku 1978 wrócił do Fryburga w Szwajcarii i wkrótce przeżył pierwsze kłopoty ze zdrowiem. Dźwignął się z tego doświadczenia i jak dawniej spragniony kontaktu z życiem Kościoła i ludźmi już się rozglądał za okazją nowego zaangażowania. Niestety, prawo osłabionego ciała okazało się silniejsze, kiedy podczas wakacyjnych odwiedzin w domu swej żony w Lanaken (na granicy Belgii i Holandii) nastąpił nowy, tym razem śmiertelny atak. Tutaj też na miejscowym cmentarzu został pochowany. Uroczystościom pogrzebowym przewodniczył delegat Ojca św. nuncjusz apostolski z Brukseli ks. abp Cardinale, który też odczytał osobistą depeszę Ojca św. podkreślającą zasługi Zmarłego w jego apostolskiej pracy. W pogrzebie wziął też udział reprezentant Papieskiej Rady do spraw Laikatu, której M. Habicht aż do końca był konsultorem. Momentem prawdziwie wzruszającym była chwila, kiedy na maleńkim, cichym, tak bardzo podobnym do polskich cmentarzu, już pod koniec ceremonii, do trumny zbliżyła się żona Zmarłego, aby dopełnić starego, polskiego zwyczaju: oto garść polskiej ziemi, którą troskliwie przechowywała w zawiniątku, oddała na ostatnią drogę Mieczysławowi — temu jeszcze jednemu Polakowi oddalonemu, ale zawsze stęsknionemu za polską ziemią i wiernemu jej aż po kres swych dni.

Niełatwą jest rzeczą charakteryzować dorobek życia ludzi, którzy odeszli. Wartości ich pracy nie oddadzą przecież nawet liczne odznaczenia, których M. Habicht miał niemało. Był bowiem m. in. kawalerem Orderu Św. Grzegorza Wielkiego, oficerem Legii Honorowej, Wielkim Oficerem Orderu Grobu Jerozolimskiego itd. Jeszcze trudniej byłoby wyliczyć jego liczne podróże międzynarodowe i kontynentalne, bo było ich niemało w czasie ponad trzydziestoletniej służby Kościołowi na polu międzynarodowych organizacji katolickich. Kreślić historię życia człowieka takiego jak Mieczysław Habicht, to w jakiś sposób ukazywać historię organizmów apostolstwa laikatu powstałych w ostatnich dziesięcioleciach, to w jakiś sposób pisać historię świeckich w Kościele posoborowym, tak bardzo na nowo uwrażliwionym na apostolską obecność laikatu w świecie współczesnym.

*

wszechnego. Jego życie — jak życie wielu Polaków poza granicami Ojczyzny — nie było łatwe a, jednak pełne twórczego optymizmu, niejako pulsujące wolą dotrzymania kroku innym nacjom żyjącym w Kościele, ba, nawet chęcią zaimponowania im tym co znad Wisły, Narwi czy Bugu.

Wiadomość o nagłej śmierci Mieczysława Habichta w dniu 11 lipca 1982 r. żywo i boleśnie zaskoczyła nie tylko licznych przyjaciół w Rzymie, Szwajcarii czy w Polsce, ale dotarła też do innych zakątków świata poprzez tych wszystkich, którzy go znali z zaangażowania na polu apostolstwa świeckich, i to już od pierwszych lat po wojnie. Pan Mieczysław bowiem trwał na służbie Kościoła powszechnego w rzeczywistości już od roku 1947, kiedy to udał się do Fryburga szwajcarskiego, aby objąć pracę w sekretariacie Międzynarodowego Ruchu Studentów Katolickich „Pax Romana". Kierował wtedy akcją pomocy studentom i intelektualistom skazanym na powojenną emigrację bądź też w inny sposób dotkniętym skutkami II wojny światowej.

Mieczysław Habicht urodził się 5 maja 1918 roku w Krakowie. Po ukończonych studiach z prawa i nauk politycznych rozpoczął karierę dyplomatyczną, która go zawiodła aż na Daleki Wschód (Indie, Chiny). Wybuch wojny przyniósł pierwsze mocne i bolesne wytrącenie z rytmu pracy, którą młody dyplomata ukochał całym sercem i za którą aż do śmierci po trosze będzie tęsknił.

Doświadczenia wojny dały mu jednak nowe okazje służby Polsce poprzez budzenie sumień dyplomatów na sprawę jej wolności i niezależności. Ci, którzy znali pana Mieczysława wiedzieli, jak bardzo identyfikował się z Polską, jak bardzo w jego sercu Polska żyła, cierpiała i zwyciężała. Reagował mocno i zdecydowanie na wszelkie uwagi i obserwacje na temat naszej sytuacji. Kościół Polski, duchowieństwo, a właściwie każdy Polak, w relacji p. Mieczysława, to była niezwykłość sama w sobie i biada kto by próbował w jego obecności inaczej myśleć! A mimo to, nie było w nim nic z szowinizmu czy niezdrowego nacjonalizmu, wprost przeciwnie: cenił wartości innych narodów i odznaczał się łatwością kontaktów międzynarodowych na nieprzeciętną skalę.

Nie mogąc wrócić do Polski zaraz po skończonej wojnie poświęcił całe swe zaangażowanie polskiej, emigracyjnej Akcji Katolickiej w Londynie, gdzie kierował sekcją publikacji. Wkrótce odkryto jego talenty i powierzono mu odpowiedzialność na polu Międzynarodowych Organizacji Katolickich z obowiązkiem stałego zamieszkania we Fryburgu. To z tytułu swej pracy wziął również udział w kongresie „Pax Romana" w Belgii w roku 1948, gdzie spotkał przyszłą swą małżonkę p. Charlotte van Berckel, w owym czasie przewodniczącą Unii Studentów Katolickich w Holandii.

Lata 50. w Kościele katolickim zaznaczyły się dużą aktywnością międzynarodowych organizacji katolickich. Wiele czasu i serca poświęcał im zarówno Papież Pius XII, jak i substytut w Sekretariacie Stanu mons. G. B. Montini, późniejszy Papież Paweł VI.

razem śmiertelny atak. Tutaj też na miejscowym cmentarzu został pochowany. Uroczystościom pogrzebowym przewodniczył delegat Ojca św. nuncjusz apostolski z Brukseli ks. abp Cardinale, który też odczytał osobistą depeszę Ojca św. podkreślającą zasługi Zmarłego w jego apostolskiej pracy. W pogrzebie wziął też udział reprezentant Papieskiej Rady do spraw Laikatu, której M. Habicht aż do końca był konsultorem. Momentem prawdziwie wzruszającym była chwila, kiedy na maleńkim, cichym, tak bardzo podobnym do polskich cmentarzu, już pod koniec ceremonii, do trumny zbliżyła się żona Zmarłego, aby dopełnić starego, polskiego zwyczaju: oto garść polskiej ziemi, którą troskliwie przechowywała w zawiniątku, oddała na ostatnią drogę Mieczysławowi — temu jeszcze jednemu Polakowi oddalonemu, ale zawsze stęsknionemu za polską ziemią i wiernemu jej aż po kres swych dni.

Niełatwą jest rzeczą charakteryzować dorobek życia ludzi, którzy odeszli. Wartości ich pracy nie oddadzą przecież nawet liczne odznaczenia, których M. Habicht miał niemało. Był bowiem m. in. kawalerem Orderu Św. Grzegorza Wielkiego, oficerem Legii Honorowej, Wielkim Oficerem Orderu Grobu Jerozolimskiego itd. Jeszcze trudniej byłoby wyliczyć jego liczne podróże międzynarodowe i kontynentalne, bo było ich niemało w czasie ponad trzydziestoletniej służby Kościołowi na polu międzynarodowych organizacji katolickich. Kreślić historię życia człowieka takiego jak Mieczysław Habicht, to w jakiś sposób ukazywać historię organizmów apostolstwa laikatu powstałych w ostatnich dziesięcioleciach, to w jakiś sposób pisać historię świeckich w Kościele posoborowym, tak bardzo na nowo uwrażliwionym na apostolską obecność laikatu w świecie współczesnym.

✲

Pana Mieczysława osobiście spotkałem po raz pierwszy w roku 1978, po podjęciu pracy w umiłowanym przez niego sektorze apostolstwa świeckich. Potem nastąpił szereg spotkań, dyskusji, rad itd. Kiedyś, tuż przed przeprowadzką do Szwajcarii, przyszedł na pożegnanie do „Consilium pro Laicis" i przyniósł mi opasłą teczkę dokumentów-poloników z okresu jego pracy w tymże biurze. Wśród wielu ciekawych i niepowtarzalnych notatek znalazłem dokument szczególny: Notes sur le voyage en Pologne 15 VI—6 VII 1971 (Uwagi na temat podróży do Polski). Lektura tego kilkudziesięciostronicowego dokumentu, napisanego piękną francuszczyzną, jest prawdziwie frapująca. Ukazuje bowiem szczególne walory umysłu i serca Mieczysława Habichta.

Zaproszony do odwiedzenia Polski przez ówczesnego arcybiskupa krakowskiego ks. kardynała Wojtyłę, p. Mieczysław zdecydował się na tę podróż po trzydziestu trzech latach rozłąki z Krajem. (Dodajmy, że była to pierwsza, ale nie jedyna po wojnie wizyta Mieczysława Habichta w naszym kraju. Po raz ostatni przyjechał tu jeszcze w kwietniu br., w towarzystwie swego przyjaciela, byłego sekretarza generalnego „Pax Romana" Thoma Kerstiensa, w związku z zachodnią akcją pomocy dla Polski.)

wiem trwał na służbie Kościoła powszechnego w rzeczywistości już od roku 1947, kiedy to udał się do Fryburga szwajcarskiego, aby objąć pracę w sekretariacie Międzynarodowego Ruchu Studentów Katolickich „Pax Romana". Kierował wtedy akcją pomocy studentom i intelektualistom skazanym na powojenną emigrację bądź też w inny sposób dotkniętym skutkami II wojny światowej.

Mieczysław Habicht urodził się 5 maja 1918 roku w Krakowie. Po ukończonych studiach z prawa i nauk politycznych rozpoczął karierę dyplomatyczną, która go zawiodła aż na Daleki Wschód (Indie, Chiny). Wybuch wojny przyniósł pierwsze mocne i bolesne wytrącenie z rytmu pracy, którą młody dyplomata ukochał całym sercem i za którą aż do śmierci po trosze będzie tęsknił.

Doświadczenia wojny dały mu jednak nowe okazje służby Polsce poprzez budzenie sumień dyplomatów na sprawę jej wolności i niezależności. Ci, którzy znali pana Mieczysława wiedzieli, jak bardzo identyfikował się z Polską, jak bardzo w jego sercu Polska żyła, cierpiała i zwyciężała. Reagował mocno i zdecydowanie na wszelkie uwagi i obserwacje na temat naszej sytuacji. Kościół Polski, duchowieństwo, a właściwie każdy Polak, w relacji p. Mieczysława, to była niezwykłość sama w sobie i biada kto by próbował w jego obecności inaczej myśleć! A mimo to, nie było w nim nic z szowinizmu czy niezdrowego nacjonalizmu, wprost przeciwnie: cenił wartości innych narodów i odznaczał się łatwością kontaktów międzynarodowych na nieprzeciętną skalę.

Nie mogąc wrócić do Polski zaraz po skończonej wojnie poświęcił całe swe zaangażowanie polskiej, emigracyjnej Akcji Katolickiej w Londynie, gdzie kierował sekcją publikacji. Wkrótce odkryto jego talenty i powierzono mu odpowiedzialność na polu Międzynarodowych Organizacji Katolickich z obowiązkiem stałego zamieszkania we Fryburgu. To z tytułu swej pracy wziął również udział w kongresie „Pax Romana" w Belgii w roku 1948, gdzie spotkał przyszłą swą małżonkę p. Charlotte van Berckel, w owym czasie przewodniczącą Unii Studentów Katolickich w Holandii.

Lata 50. w Kościele katolickim zaznaczyły się dużą aktywnością międzynarodowych organizacji katolickich. Wiele czasu i serca poświęcał im zarówno Papież Pius XII, jak i substytut w Sekretariacie Stanu mons. G. B. Montini, późniejszy Papież Paweł VI.

Zmieniały się nazwy i struktury organizacji laikatu w Kościele przy żywym współudziale Mieczysława Habichta, który był ciągle na pierwszej

czuja: dla garść polskiej ziemi, którą troskliwie przechowywała w zawiniątku, oddała na ostatnią drogę Mieczysławowi — temu jeszcze jednemu Polakowi oddalonemu, ale zawsze stęsknionemu za polską ziemią i wiernemu jej aż po kres swych dni.

Niełatwą jest rzeczą charakteryzować dorobek życia ludzi, którzy odeszli. Wartości ich pracy nie oddadzą przecież nawet liczne odznaczenia, których M. Habicht miał niemało. Był bowiem m. in. kawalerem Orderu Św. Grzegorza Wielkiego, oficerem Legii Honorowej, Wielkim Oficerem Orderu Grobu Jerozolimskiego itd. Jeszcze trudniej byłoby wyliczyć jego liczne podróże międzynarodowe i kontynentalne, bo było ich niemało w czasie ponad trzydziestoletniej służby Kościołowi na polu międzynarodowych organizacji katolickich. Kreślić historię życia człowieka takiego jak Mieczysław Habicht, to w jakiś sposób ukazywać historię organizmów apostolstwa laikatu powstałych w ostatnich dziesięcioleciach, to w jakiś sposób pisać historię świeckich w Kościele posoborowym, tak bardzo na nowo uwrażliwionym na apostolską obecność laikatu w świecie współczesnym.

*

Pana Mieczysława osobiście spotkałem po raz pierwszy w roku 1978, po podjęciu pracy w umiłowanym przez niego sektorze apostolstwa świeckich. Potem nastąpił szereg spotkań, dyskusji, rad itd. Kiedyś, tuż przed przeprowadzką do Szwajcarii, przyszedł na pożegnanie do „Consilium pro Laicis" i przyniósł mi opasłą teczkę dokumentów-poloników z okresu jego pracy w tymże biurze. Wśród wielu ciekawych i niepowtarzalnych notatek znalazłem dokument szczególny: Notes sur le voyage en Pologne 15 VI—6 VII 1971 (Uwagi na temat podróży do Polski). Lektura tego kilkudziesięciostronicowego dokumentu, napisanego piękną francuszczyzną, jest prawdziwie frapująca. Ukazuje bowiem szczególne walory umysłu i serca Mieczysława Habichta.

Zaproszony do odwiedzenia Polski przez ówczesnego arcybiskupa krakowskiego ks. kardynała Wojtyłę, p. Mieczysław zdecydował się na tę podróż po trzydziestu trzech latach rozłąki z Krajem. (Dodajmy, że była to pierwsza, ale nie jedyna po wojnie wizyta Mieczysława Habichta w naszym kraju. Po raz ostatni przyjechał tu jeszcze w kwietniu br., w towarzystwie swego przyjaciela, byłego sekretarza generalnego „Pax Romana" Thoma Kerstiensa, w związku z zachodnią akcją pomocy dla Polski.)

Spotkanie z Ojczyzną było dlań wielkim przeżyciem, ale nie przysłoniło bystrości umysłu obserwatora, który w swojej relacji wykazał nie-

myśleć! A mimo to, nie było w nim nic z szowinizmu czy niezdrowego nacjonalizmu, wprost przeciwnie: cenił wartości innych narodów i odznaczał się łatwością kontaktów międzynarodowych na nieprzeciętną skalę.

Nie mogąc wrócić do Polski zaraz po skończonej wojnie poświęcił całe swe zaangażowanie polskiej, emigracyjnej Akcji Katolickiej w Londynie, gdzie kierował sekcją publikacji. Wkrótce odkryto jego talenty i powierzono mu odpowiedzialność na polu Międzynarodowych Organizacji Katolickich z obowiązkiem stałego zamieszkania we Fryburgu. To z tytułu swej pracy wziął również udział w kongresie „Pax Romana" w Belgii w roku 1948, gdzie spotkał przyszłą swą małżonkę p. Charlotte van Berckel, w owym czasie przewodniczącą Unii Studentów Katolickich w Holandii.

Lata 50. w Kościele katolickim zaznaczyły się dużą aktywnością międzynarodowych organizacji katolickich. Wiele czasu i serca poświęcał im zarówno Papież Pius XII, jak i substytut w Sekretariacie Stanu mons. G. B. Montini, późniejszy Papież Paweł VI.

Zmieniały się nazwy i struktury organizacji laikatu w Kościele przy żywym współudziale Mieczysława Habichta, który był ciągle na pierwszej linii apostolstwa świeckich. To właśnie on został pierwszym stałym sekretarzem powstałej w roku 1951 Konferencji Międzynarodowych Organizacji Katolickich z siedzibą we Fryburgu. Na tym stanowisku pozostał bez przerwy aż do roku 1967.

Znany i ceniony na międzynarodowym polu apostolstwa świeckich, został mianowany przez Ojca św. Pawła VI w roku 1963 audytorem Soboru Watykańskiego II. Jemu też powierzono rolę koordynatora pozostałych świeckich audytorów soborowych. Udział w pracach soboru był dla Mieczysława nie tylko dowodem uznania dla pełnionej przeżeń pracy i dla jego kompetencji, ale też i nową, jakże intensywną i jakże uniwersalną szkołą apostolstwa, decydującą dla całej przyszłości odnowionego Kościoła.

Naturalną wprost rzeczą było, że to on został mianowany podsekretarzem w świeżo powołanym przez Pawła VI „Consilium de Laicis" — nowym watykańskim dykasterium poświęconym sprawom świeckich.

Na stanowisku tym trwał aż do roku 1973, kiedy to został członkiem głównego Komitetu Obchodów Roku Świętego 1975 w Rzymie. W międzyczasie przez szereg lat pełnił z niemałym sukcesem funkcję sekretarza Circolo di Roma, który jest niejako punktem spotkań i katedrą autoformacji dyplomatów chrześcijańskiej inspiracji.

W czasie całego swego wieloletniego pobytu w Rzymie (a także gdzie indziej) Mieczysław Habicht utrzymywał stałe kontakty z Polską. Jeszcze przed przeprowadzką do Szwajcarii, przyszedł na pożegnanie do „Consilium pro Laicis" i przyniósł mi opasłą teczkę dokumentów-poloników z okresu jego pracy w tymże biurze. Wśród wielu ciekawych i niepowtarzalnych notatek znalazłem dokument szczególny: Notes sur le voyage en Pologne 15 VI—6 VII 1971 (Uwagi na temat podróży do Polski). Lektura tego kilkudziesięciostronicowego dokumentu, napisanego piękną francuszczyzną, jest prawdziwie frapująca. Ukazuje bowiem szczególne walory umysłu i serca Mieczysława Habichta.

Zaproszony do odwiedzenia Polski przez ówczesnego arcybiskupa krakowskiego ks. kardynała Wojtyłę, p. Mieczysław zdecydował się na tę podróż po trzydziestu trzech latach rozłąki z Krajem. (Dodajmy, że była to pierwsza, ale nie jedyna po wojnie wizyta Mieczysława Habichta w naszym kraju. Po raz ostatni przyjechał tu jeszcze w kwietniu br., w towarzystwie swego przyjaciela, byłego sekretarza generalnego „Pax Romana" Thoma Kerstiensa, w związku z zachodnią akcją pomocy dla Polski.)

Spotkanie z Ojczyzną było dlań wielkim przeżyciem, ale nie przysłoniło bystrości umysłu obserwatora, który w swojej relacji wykazał nieprzeciętne zrozumienie zastanej sytuacji a nawet czasem zdradzał niezwykłą intuicję w kreślonej wizji Kościoła polskiego. Oto pisał: *„W trzech dziedzinach, wydaje mi się, udało się Kościołowi osiągnąć bardzo dużą skuteczność działania: rodzina, działalność charytatywna i młodzież uniwersytecka"*. Potem następują niezwykle ciekawe obserwacje na temat innych konkretnych przejawów pracy duszpasterskiej Kościoła. Autor niejednokrotnie polemizuje z „sądami" nad Kościołem w Polsce i nad jego metodami duszpasterskimi, które rozsiewano niejednokrotnie ze szkodą dla Polski: *„Oto jeszcze jeden z niuansów mało dostępnych dla obcokrajowca: polska pobożność maryjna jest niezwykle głęboka i powiedziałbym teologiczna, w przeciwieństwie do tego, co czasami się głosi, przypisując ją jedynie polskiemu sentymentalizmowi. To prawda, że istnieje stosunek bardzo wewnętrzny między wiernym ludem i Matką Bożą i że wielu ludzi jest przekonanych, że Ona otacza ten kraj specjalną opieką i że Ona go niejednokrotnie ratowała z największych nieszczęść, ale i to przekonanie jest zbudowane na teologicznej doktrynie bardzo pewnej i poważnej..."*.

Za te i inne świadectwa słów i czynów, płynących z miłości do Kościoła i Polski, jesteśmy Panu Mieczysławowi serdecznie wdzięczni zwłaszcza teraz, gdy go zabrakło pośród nas.

KS. JÓZEF MICHALIK
(Rzym)

„Tygodnik Powszechny" nr 42/1982, s. [4]

16 marca 1976 r.

DZIEŃ PO DNIU

Polsko-holendersko-włoski ślub

W kwietniu br. odbywa się w Rzymie ślub Izabelli Habichtów-ny, córki Mieczysława i Charlotty z van Berckel, z Carlo Bion-di di Giubino. Mieczysław, syn ...go gen. Habichta (obecnie oby-watel szwajcarski), jest sekreta-rzem watykańskiej „Rady Świec-kich", naczelnej światowej organi-zacji świeckich katolików. Matka panny młodej jest z pochodzenia Holenderką. Była czynna w Ru-chu Oporu; pochwyconą we Fran-cji przez gestapo przy eskorto-waniu lotników alianckich z Ho-landii do Hiszpanii, wywieziono do Ravensbruecka; ma liczne od-znaczenia m. in. francuski „Croix de Guerre" i europejskie odznaczenie „Croix de l'Europe".

Pan młody jest psychologiem; ma ukończone także studia peda-gogiczne i będzie niebawem wy-kładowcą. Izabella ukończyła stu-dia społeczne; opiekowała się o-środkami narkomanii.

Starsza córka pp. Habichtów, Gabryela, jest od r. ub. magis-trem prawa cywilnego uniwersy-tetu fryburskiego (egzaminy i prace dyplomowe z odznacze-niem); praktykowała w sądzie, a następnie odbyła staż w Komisji Europejskiej (w gabinecie prezes-sa EWG, F. J. Ortoli).